

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Witelmskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

№ 141.

Środa 22 czerwca

1859.

POZNAŃ, 21 czerwca.

Jeżeli było zamiarem gabinetu pruskiego zmylić opinią publiczną, a jak się zdaje i dyplomacją co do właściwego celu nakazanej mobilizacji, to zamiar ten powiódł mu się jak rzadko kiedy. Mamy już przed sobą uwagi niemieckiego, francuskiego, angielskiego, polskiego dziennikarstwa: wszędzie albo zupełna wątpliwość co do właściwego znaczenia tego kroku, albo domysły i kombinacje tak rozmaite i tak sobie przeciwne, że razem zebrane jeszcze większą rodzą wątpliwość: jednem słowem w wypadku ostatecznym chaos i sfinksowa zagadka. Pewną niemal być się zdaje, że intencją gabinetu pruskiego kiedy mobilizacją rozporządzał było, jakieś to już wyraźnie podnosili, rychłe sprowadzenie pokoju, nie zaś przedłużenie i rozszerzenie wojny. Wątpliwości więc wszystkie odnoszą się głównie do tego: jakim sposobem myśli rząd pruski dojść przez mobilizację swój armii do rychłego pokoju?

Niewdzięczną byłoby rzeczą chcieć przytaczać, w krótkiej chociażby treści, te spreczne opinie, domysły i uwagi dziennikarstwa różnych krajów; niby to chaosu nie rozświeciło. Najbezpieczniej podobno zdać ten trud na niedaleką przyszłość. Wypadki muszą rychło a jasno przemówić. Przystaniemy tu na najogólniejszej wzmiance, że kiedy jedni są przekonania, iż Prusy związały się naprzeciw Austrii przyrzeczeniem zagwarantowania jej wszystkich włoskich posiadłości i dla tego mobilizują by bezpośrednio Francją zaczepić, inni utrzymują, że cała mobilizacja jest tylko manewrem dyplomatycznym, wymierzonym przeciwko państwu południowo-niemieckim, żeby im wydrzeć inicjatywę w zbrojnym wystąpieniu Rzeszy i przeszkodzić tym sposobem w niesieniu natychmiastowej pomocy Austrii. Pomiędzy temi dwiema ostatecznymi granicami leżą tysiączne inne kombinacje, jak np. że Prusy mobilizują nie żeby się teraz do wojny mięszać, ale żeby na najbliższym powojennym kongresie zbrojną swoją postawą wymódlą na Francji i Włochach oddanie całej Lombardji a przynajmniej Weneckiej dzielnicy po Mincio; dalej, że mobilizacja pruska ma na to tylko służyć, żeby Francją zmusić podobnie do gromadzenia poważnej armii w kraju, i tym sposobem pośrednio, bez wojny, Austrii dopomóc, niepozwalając Napoleonowi nowych ściągac posiłków z kraju do Włoch. Nadwysłanin podobno najdalej idzie w domysłach, bo zdaniem jego, Prusy, wierne godłu swemu: Sum cuique, na to tylko mobilizują, żeby Włochom Włochy oddać. Jak zresztą daleko idą różnice w zapatrywaniu, najlepiej pokazuje okoliczność, że nawet wybór mobilizowanych korpusów wręcz przeciwnemu ulega tłómaczeniu. Jedni wnoszą, że korpusy pruski, pomorski i szląski dla tego nie mobilizowane, żeby Rosyi dać dowód szczególnego zaufania przez niestawianie na stopie wojennej korpusów jej granic najbliższych. Drudzy, a w ich liczbie berlińska National-Zeitung, są przeciwnie zdania, że rząd właśnie dla tego nie mobilizował tych trzech wschodnich korpusów, żeby nieogalać granic od strony Rosyi, która w okolicy Kalisza ma korpus 120 tysięczny (co, nawiasem mówiąc, śmieszną jest bajką). Ponieważ mobilizacja korpusu w miej-

scu, a wymarsz zmobilizowanego korpusu w innej stronie, dwiema całkiem różnymi są rzeczami, loika tego drugiego zdania całkiem dla nas niejasna.

Bądź co bądź, to jeszcze w końcu nadmienić można, że dziennikarstwo pruskie w ogóle nie z wielkim poklaskiem przyjmuje najnowszy ten krok swego rządu, widząc w nim kosztowną, wątpliwego znaczenia i skutku demonstracją, która albo za późno albo za wcześniej przychodzi. Z drugiej strony dyplomacja i dziennikarstwo francuskie, mocno z początku zaniepokojone, zaczynają się teraz aż do zbytku uspokajać co do donośności tego groźnego kroku pruskiego gabinetu. Jakie mają powody do tej nagłej przemiany, niezupełnie nam jasno. Zdaje się, że przysły z Berlina do Paryża jakieś dyplomatyczne pisma, które ten skutek sprawiły.

Raz jeszcze powtarzamy: niewdzięczna rzecz łamać sobie głowę nad tą subtelną zagadką, prostsza i bezpieczniejsza czekać, co wypadki powiedzą.

Poznań, 21 czerwca. Prowadzimy dalej zapiski z rozpraw nad sejmowym wnioskiem o narodowość i język.

Przy dyskusji ogólnej, która się w łonie komisji toczyła nad językiem w dziedzinie wychowania, przytoczył wnioskodawca na dowód małej troskliwości władz rządowych i szkolnych o język między innymi i okoliczności następujące: 1) Że w komisjach egzaminacyjnych, które ustanowione są obok uniwersytetów krajowych dla egzaminowania kandydatów na wyższe posady nauczycielskie, nie masz wcale stałego członka do egzaminowania z polskiego języka, gdy tymczasem wszystkie niemal gałęzie nauk, a nawet języki obce jak hebrajski, francuski itd. odpowiednio są w tych komisjach reprezentowane. Natomiast komisja egzaminacyjna wzywa, w razie potrzeby, osoby które w jej przekonaniu język polski posiadają, do egzaminowania z języka polskiego kandydatów przeznaczonych dla szkół poznańskich. Idzie ztąd, że osoby te, nie będąc stałe zamianowanymi członkami komisji egzaminacyjnej, mogą częstokroć wcale nie byż uzdolnione do tak ważnej usługi. I tak np. w Wrocławiu, gdzie duża część kandydatów poznańskich składa egzamina nauczycielskie, pełni obecnie doraźne obowiązki egzaminatora z polskiego języka, profesor Kampmann, mąż światły i gruntownie z tym językiem obeznany; ponieważ jednak nie jest on stałym członkiem komisji, łatwo więc może się powtórzyć to, co przez długi lat przeciąg miało miejsce, to jest, że do egzaminowania nauczycieli po polsku młodzież nauczać mających, wezwany będzie pedagog, który sam ten język bardzo niedostatecznie posiada. W każdym razie leży w tym wyróżnianiu języka polskiego od innych języków i przedmiotów naukowych, pewien rodzaj lekceważenia i upośledzenia dla mowy, która w wychowaniu szkolnym W. Ks. Poznańskiego do tak ważnej powołana roli. 2) Że w wielu szkołach a nawet gimnazyach, mianowicie takich które niemieckich mają dyrektorów, wykład języka polskiego i polskiej literatury, całkiem niemal pozostawiony bywa dobrej woli i uznaniu nauczyciela i uczniów, jakby jaki przedmiot zbytkowej nauki, tak że niezbędna opieka i kontrola dyrektora nierzadko wcale nań się nie rozciąga. Wprawdzie zarzucićby można, że polski nauczyciel i polscy uczniowie w sobie samych znajdują powinni najskuteczniejszy bodziec do należytej uprawy ojczystego języka, zważając wszelako na ludzką naturę, która nie będąc ujęta w karby hierarchicznej kontroli i obowiązkowego przynaglenia pomimowolnie sobie folguje, nie można jak utyskiwać nad tym dowodem małej dbałości o język polski ze strony wielu zwierzchników szkolnych.

Ponieważ szczegóły te nie były objęte w drukowanych motywach do polskiego wniosku sejmowego,

przeło komisja, w myśl niepraktykowanej swojej uchwały, uchyliła je, równie jak wszystkie inne punkta przez wnioskodawcę przytoczone, a w tymże samym znajdujące się przypadku, z pod obrad swoich. Wszelako pan komisarz rządowy, tajny radca Brueggemann, wziął ztąd pōchop do oświadczenia w imieniu rządu: Co do 1) że nie mianowano stałych członków dla języka polskiego do komisji egzaminacyjnych dla tego, iż się nie okazała była ani nagła tego potrzeba, ani też żadna szczególna ztąd niewłaściwość. Rząd wszelako zwróci uwagę swoją na ten przedmiot i skoro lub gdzie będzie potrzeba, powoła członków komisji egzaminacyjnej dla wyższych nauczycieli. Co do 2) że nie o podobnym wypuszczeniu wykładu języka polskiego z pod dyktorskiej opieki i kontroli rządowi nie wiadomo; że jeżeli się to gdzie dzieje, dziać się tylko może w skutek nagannego zaniedbania obowiązków; że wreszcie, skoroby zasły szczegółowe zażalenia o takie zaniedbanie powinności, rząd zżemu zaradzić nie omieszka.

Podnosimy tu dla tego drobne te szczegóły obrad komisji, żeby osoby bliżej w tém interesowane objaśniły, jak rzecz ta stoi, gdzie i z jakim prawdopodobnym skutkiem w razie potrzeby pukać można.

— Przytaczaliśmy głosy żalu lub nagany, które podnosiły się w dziennikarstwie naszym przeciwko posłom naszym do Berlina, z powodu wiadomości ich głosowania w kwestji funduszy wojennych. Obowiązkiem naszym i te zapisać, co stają w obronie tych posłów. Korespondent Wiadomości Polskich który w końcu maja przez Poznańskie przejeżdżał, tak się wyraża w tym względzie:

„Znalazłem także rozdrażnienie w sędzię, zresztą słusznym, o ostatniem głosowaniu posłów polskich; z boleścią ujrzałem czem jest aura popularis i jak ci zaci mężczyźni, którzy z takim poświęceniem a zarazem z mądrą umiarkowaniem w trudnej walce o prawa narodowości wytrwali, skoro raz jeden nie dogodzili uczuciu powszechnemu, narazili się na niechęć i na naganę. Gdyby to usposobienie dzisiejsze potrwac miało, byłby to znak małego doświadczenia w działaniu zbiorowem. Od ludzi zajętych sprawą publiczną wymagamy nieomyślności, jakby to ona w sprawach ziemskich komukolwiek była daną. Mam nadzieję, że opinia publiczna się upamięta, że zwróci się na powrót ku stanowiącym czoło prowincji i którym cześć, ufność i skuteczna pomoc rodaków zawsze otaczać i umacniać powinna.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Najj. Pana nadać austriackiemu feldmarszałkowi porucznikowi hr. Braidzie, order orła czerwonego drugiej klasy z gwiazdą, i austriackiemu generał majorowi w sztabie głównego kwatermistrza, Kuffowi, order orła czerwonego drugiej klasy z brylantami.

Berlin, 20 czerwca. Marszałek dworu królowej pruskiej donosi, że pod przewodnictwem téże związało się towarzystwo niewiast ze wszystkich stanów, które na wspieranie rodzin żołnierskich potrzebujących pomocy, mają zajmować się zbieraniem składek, lub staraniem się dla nich o zatrudnienie, albo wreszcie poruczeniem im prac, które dla wojska będą użyteczne. Królowa przyjęła protektorat nad tém towarzystwem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Smutne, powiedzielibyśmy gorszące nieporozumienia, urazy i rekryminacje, których pozorną przyczyną a następnie i głównym przedmiotem stał się J. I. Kraszewski wśród szlachty wołyńskiej, niepocieszone daje wyobrażenie o zmyśle publicznym obywatelstwa tamtych okolic, niezdolnego do wzniesienia się po nad powiatowe ambicje, drażliwości i pretensje. Jeżeli co szlachcie wołyńskiej za wymówkę służyć może, to chyba, że ta małomiejska i szlachecka drażliwość na wszystko co nie jest pochwalnym panegirkiem ale poważnym rozbiorem nagiej prawdy, wspólna całemu niemal jeszcze ziemskiemu obywatelstwu dawniej Polski. Wiadomo, że słynny ten nasz pisarz osiadłszy w stolicy wołyńskiej, w Żytomierzu, zdobył sobie w krótkim przeciągu czasu poważne obywatelskie

stanowisko, sięgające wpływem swoim dużo po za granice Wołynia. Od niego wychodziły lub około niego kupiły się pomysły, narady i przedsięwzięcia rozwój żywiło narodowego w tamtych okolicach mające na celu. Powszechne uznanie zasług jego nie pozostało jednak długo bez opozycji. Już to współzawodnictwo powiatowych ambicji, już to zamiłowanie w zadawnionych sądach i przesadach dały pochop do tej opozycji. Wzmocniły ją obrady komitetowe nad usamowolnieniem włościan; Kraszewski bowiem wcale nie sympatyzował z zapatrywaniami większości szlachty wołyńskiej w tej mierze i zdania swego nie ukrywał. Podobnie nie podzielał on przekonania dużej części obywatelstwa co do potrzeby i właściwości założenia spółki wydawnictwa księgarskiego, w tych granicach w jakich ją założono. Pisując do Gaz. Warszawskiej wynurzył on, może nieco werydycznie i gorąco, swoje żale nad usposobieniem wołyńskiej szlachty. Dało to znak do wybuchu krzyków oburzenia na Kraszewskiego. Te głosy szkalujące nawet intencje wielkiego pisarza dostawały się niekiedy i do gazet. W kwietniu r. b. Karól Kaczkowski, prezes obywatelskiego stowarzyszenia wydawnictwa w Żytomierzu, zdając sprawę z czynności spółki na ogólnym zebraniu stowarzyszonych, w tych słowach ujął się za nie naruszalnym majestatem obywatelstwa ziem ruskich:

„Pół wieku prawie żyjąc wśród obywateli tych trzech prowincji, poznałem was dobrze i tego jestem najsumienniejszego przekonania, że szlachetne dążenia są zasadą waszego życia, że w sercach waszych jest bogata mina miłości bliźniego i wszelka gotowość do rozsądnej Bogu miłej, a ludziom pożytecznej ofiary, kto więc was o moralną zgubę posadza, ten, albo wyłącznym trafem sam zawiedzionym został, albo z kilku egoistycznych indywiduów zbyt porywczo o całym obywatelskim składzie ośmielił się sądzić.“

Ostatni ustęp tej przemowy miał być przytykiem dla Kraszewskiego.

Otóż teraz zaczyna się objawiać pewna reakcja przeciwko temu zbiorowemu oburzeniu szlacheckiemu na Kraszewskiego i odzywają się głosy pragnące powaśnione strony do zgody i zapomnienia uraz przyprowadzić, czego zaiste w interesie dobra moralnego ziem ruskich bardzoby sobie życzyć wypadało. Bezimienny obywatel wołyński wystosował do kilku dzienników list w obronie Kraszewskiego i w celu przywrócenia zgody. List ten datowany w Żytomierzu, z połowy maja, zamieściła w tych dniach Gazeta Codzienna, i jednocześnie prawie Czas krakowski. Przytaczamy go w całości, bo najlepiej naturę sporu wyjaśnia. Brzmi on:

„Nie jestem w stanie opisać wam uczucia żalu i przykrości, jakiego doznaje każdy uczciwy obywatel stron naszych na widok starcia i sprzeczek między panem Kraszewskim a tutejszym obywatelstwem. Starcie to wywołane listem pana Kraszewskiego umieszczonym w nr. 54 Gaz. Warsz. dało powód do kilku odpowiedzi w różnych pismach czasowych, coraz przykrzejszych, aż nareszcie zjawił się w nrze 197 tejsze gazety list pana M., który sądził się w obowiązku odeprzeć zarzuty czynione wołyńskiemu obywatelstwu. Gdyby pan M. ograniczył się do ogłoszenia faktów zbijających twierdzenia p. Kraszewskiego, cieszylibyśmy się z tego, a może najwięcej ucieszyłby się p. Kraszewski, poznawszy że pretensje jego do szlachty tutejszej są nieuzasadnione.“

„Pomijając, że oskarżeniem drugich wcale się nie uniewinniamy, to już dla samej zasady odpychamy od siebie wszelkie współnictwo w szermowaniu tego rodzaju bronią. Jeżeli przyznamy, że krzyk rozpaczony p. Kr. na stan moralny naszej prowincji był przesadzony, że nie ma tak rażącej różnicy między światłem Litwy a ciemnością Wołynia i Podola, jak ją widzi p. Kr., to niemniej prawdą jest, że część naszej szlachty najzupełniej odpowiada obrazowi, który takie wywołał oburzenie. Jakąż drogą, jakim środkiem można wstrząsnąć tą nieobywatelską obojętnością, by rozbudzić na jej miejsce isierkę zamiłowania wspólnego dobra, z poświęceniem małej części swych osobistych celów? Czy można wskazać, kto i gdzie obojętnie patrzy na walącą się świątynią? A jednak pomimo twierdzenia p. M. są u nas kościoły na których konieczną restauracją odmówiono przyczynienia się, a z podanych przez p. M. 8000 rs. na ten cel zebranych, połowa pochodzi ze składek ubogich wdów, urzędników i mieszkańców Żytomierza.“

„Jeżeli prawdą jest, że w seminaryum duchownym utrzymuje się kilku uczniów ze szlacheckich pieniędzy, to niemniej pewnym jest, że resztę utrzymuje sam czcigodny pasterz nasz, odejmując sobie pierwszych potrzeb. Jakże wywołać większe współczucie dla naszego teatru, który staraniem p. Kr. oddany szlachcie, przy obecnej obojętności, bez stałego funduszu koniecznie upaść musi. Wszak do wybudowania tegoż teatru nie tylko szlachta ale i miasto się złożyło. Jeżeli z chlubą wspomnieć możemy, że ks.

Sanguszko z poświęceniem osobistych zysków czynszował włościan i uregulował stosunki włościańskie, toć przecież przyznać musimy, że to rzadki między nami wyjątek.“

„Mimowolnie wdaliśmy się w obronę p. Kr. który zdaniem naszym wcale jej nie potrzebuje, bo każdy mieszkaniec Żytomierza zna dobrze jego życie prywatne a każdy obywatel kraju zna jego zamiary i cele. Wiemy tu wszyscy, że do Tow. Dobroczynności opłaca swą składkę, a jeżeli od czynnych zajęć się usunął, to oświadczył publicznie, że inaczéj pojmuję obowiązki dobroczynności. Do spółki wydawnictwa p. Kr. w jego rozporządzeniu będące r. 500 dał, ale nie chcąc ani imieniem ani sumieniem odpowiadać za użycie publicznego grosza, jego zdaniem zbyt śmiałe i ryzykowne, nie należał do narad chociaż wiemy dobrze i czytaliśmy to w listach p. Kr. że temu przedsięwzięciu jak najlepszemu życzy powodzenia. Wychowawcami Tow. Dobroczynności powierzonymi mu, p. Kr. zajmował się rok i kilka miesięcy; nie godzi się więc robić mu zarzutów, że nad temiż wychowawcami odmówił opieki. Któż nie wie, że p. Kr. nie traci swego czasu na próżnych zabawach, zajmując się kuratorstwem szkoły, dyrekcją teatru, opiekami i interesami, w których szukają i proszą jego pomocy; że obok tego jego ciche prace, poszukiwania, wzbogacającą literaturę, historią naszą i sztuki piękne i przygotowują tę strawę duchową dla ludzi ukształconych całego kraju. Nie obdzierajmyż naszych mężów zasługi z uroku jakim otoczyć się potrafili, nie poniżajmy tych co się nad ogół wynieśli, bo nie w tym jest i będzie nasza obrona przeciw niesłusznemu nam robionym zarzutom. Nie obrażajmy się za to, by nie powiedziano, żeśmy jeszcze tak dalece obyczajowo nie dojrżeli, byśmy spokojnie i z godnością prawdę słuchać mogli. Na zarzuty odpowiadajmy czynem, a jeżeli kto Litwę słaWi i wynosi, cieszymy się z tego i radujmy. Porachunku między nami nie będzie, chyba przed Sędzią Najwyższym, a jeśli nam kto błędy i wady wytyka, to spokojni sumieniem obojętnie ich słuchać będziemy i w pracy wytrwamy, a ci których to dotyczy, niech się opamiętają i patrzają, ażali nie mogą zacnem postępowaniem zrzucić z siebie nawet pozoru sobkostwa. Będzie to zawsze lepiej, aniżeli wzajemne obwinianie siebie przed resztą kraju, aniżeli urazy prywatne niesnaski i kłótnie! „Miej serce i patrz w serce.“ Zapytajmy nietylko co kto mówi, ale w jakim celu i w jakich dążeniach. Cześć temu kto pierwszy poda rękę do zgody, cześć temu, kto potrafi doprowadzić do porozumienia między prawym i zasłużonym pisarzem, obywatelem a uczciwymi w gruncie i zacnymi obywatelami Wołynia. Szczęśliwym się nazwę jeżeli choć małeńki udział mieć będę w tej świętej sprawie pojednania i zgody! Obywatel wołyński, naoczny świadek życia i czynów p. Kraszewskiego.“

Czas ze swojej strony takie dodaje do powyższego listu uwagi:

„List powyższy nastrocza nam smutne uwagi, co do gniewów na p. Kraszewskiego wynikłych z cierpkich słów, jakie wyrzekł o mieszkańcach Wołynia. Jeżeli dotąd przyznawano wiele zasług obywatelskich p. Kraszewskiemu za jego pisma i prace publiczne, czy podobna, aby prąd opinii nagle zwrócił się przeciw niemu, żeby go odsądzano od wszelkich zasług, za to, że pragnąc dobra swojej prowincji, wyraził się otwarcie o jej niedostatkach? My przecież nie powinniśmy bawić się w żadne rywalizacje, w żadne popisy z naszej rządności, pracowitości, oświaty, poświęceń się obywatelskich, a bawić się dla tego, żeby uchościć za coś lepszego od drugich, nie ten jest bowiem cel prawdziwej zacności obywatelskiej, żeby jedna prowincja górowała nad drugą, miasto przewodziło nad miastem, lecz żeby różne części z miłości samego dobra usiłowały zaprowadzić u siebie ulepszenia wszelkiego rodzaju, utrzymywać ducha cnót szlacheckich i obyczajów, wspierać się wzajemnie i dopomagać do poprawy tego co jest u nas zdrożnym. Ubolewania p. Kraszewskiego właśnie zmierzające ku temu, mogły być wypowiedziane z gorzkością, bez osłony, jak się mówi prawda z ust szczerego przyjaciela, który ma najzaciejsze intencje, który nie dla tego mówi, żeby urągał lub poniżał, lecz ażeby do opamiętania przywiódł i poprawił. Przecież nie od dziś autor ten w pismach swoich pod różnymi formami usiłował wpłynąć na poprawę moralnych stosunków społeczeństwa wystawiając takowe w scenach powieściowych, i niezaługając nieraz najjaskrawszych kolorów: czemuż nie gniewano się na tego cenzora obyczajów, aż dopiero kiedy wytknął jedno i drugie złe bez ogródkki w najrzeczywistszej prozie, powstały krzyki i zawzięte pisaniny? Powiadają, że nie tak nie gniewa jak prawda, co maskę zdiera, że takie prawdy robią śmiertelnych nieprzyjaciół, powiadają także że nie bardziej nie oburza jak potwarz, mająca za sobą pozory prawdopodobieństwa. Z jakiego więc źródła oburzenie się Wołynian wypłynęło? Nie do

nas sądzić; o tém rozstrzyga własne ich sumienie, tyle tylko patrzącym z dala wolno powiedzieć na uspokojenie gorszących nieporozumień, że jeżeli przez lat tyle szanowano szlachetne intencje p. Kraszewskiego, nie sposób robić mu taki zarzut, jaki się robi tylko zdecydowanemu nieprzyjacielowi i przesławowcy. Popatrzmy na źródło, a nie na formę. Dochodziły nas listy wymierzone przeciw p. Kraszewskiemu z powodu korespondencji jego w Gazecie Warszawskiej; ton zarzutów i wyrzutów był tak namiętnie poniżającym, tak bezwzględny dla autora, że prawie zakrawały na paszkwil, a oprócz tego miały ten niedostatek, iż nie obfitowały w mocne dowody mogące zbić argumenta p. Kraszewskiego. Drukować ich było niepodobna, bo spokojnem rozumowaniem nic nie objaśniały, chyba jeżeli objaśnieniem nazwiemy zgaszenie tych promieni, jakie otaczają człowieka pracującego całe życie na pocztę sławę. Z tych powodów daliśmy list powyższy, tę mający zasługę, że pragnie przywrócić dawny stosunek miłości i wspólnego zaufania między p. Kraszewskim, a obywatelstwem Wołynia. Zawsze było zadaniem naszym nie jątrzyć i burzyć, lecz łagodzić i godzić, a w najgorszym razie, gdy spór w dziennikach przekraczał pewne granice, milczeć.“

GALICJA.

Kraków, 16 czerwca. Nie dość na wszystkich więcej jak ciężkich ofiarach pieniędzy i mienia, które nieszczęśliwi mieszkańcy Galicji i Krakowa nieść muszą Austrii; rząd się odzywa o nowy podatek krwi. Wedle obwieszczenia prezydenta rządu krajowego, które się w tych dniach w gazetach tutejszych pojawiło, ma niebawem nastąpić nowy, tego roku drugi już pobór wojskowy młodzieży z pięciu klas wieku, to jest od lat 20 do 25.

— O ile z dotychczasowych doniesień wnosić można, składki na pogorzalców Brodzkich płyną daleko obficiej za granicą niż w kraju. W Anglii zebrano kilkaset funtów szterlingów, w Lipsku kilka tysięcy talarów, dom wiedeński Rotszyldów ofiarował 7500 złr. Jest to atoli dotąd w porównaniu ze stratami poniesionymi kropla wody w morzu. Pogorzalcy mają się starać o pożyczkę bankową pół miliona zł. austr. na odbudowanie się na nowo.

FRANCYA.

Paryż, 18 czerwca. Wczoraj był tygodniowy wieczór u p. Walewskiego dla członków ciała dyplomatycznego. Minister starał się, jak słycać, uspokoić najpierw reprezentantów mocarstw zagranicznych względem zamiarów cesarza; zarecał im, że mogą całkiem zaufać umiarkowaniu i szlachetności jego polityki, chociaż kroki wojenne z nową niebawem rozpoczyna się energią. Co do miast państwa Kościelnego, oświadczył pan Walewski uroczyście, że rząd francuski najzupełniej obcy i przeciwnym jest wszystkiemu co w nich zaszło. Zapewniał także, iż Francja nie ma żadnej obawy z powodu środków przedsięwziętych przez Prusy, o których rząd francuski wiedział już kilka dni wprzód nim przedsięwzięte zostały. Potwierdza się dzisiaj cośmy wczoraj mówili o zaręczeniach danych przez rząd pruski margrabiem Moustier, posłowi francuskiemu i dla tego też wszystkie dzienniki francuskie mówią z wielką względnością i godnością o postępowaniu gabinetu berlińskiego. Lada dzień spodziewają się tu powrotu hr. Pourtalésa, który zapewne przyczyni się do wyjaśnienia nieco ciemnej i zagadkowej jeszcze sprawy. Lubo w ogóle góruje jeszcze w Paryżu przekonanie że rząd pruski niema żadnych nieprzyjaznych zamiarów względem Francji, to jednak w niektórych kołach, osobliwie między legitymistami i orleanistami niezupełnie dowierzają temu co się dzieje i sądzą, że Prusy, umówiwszy się poprzednio z Austrią za pośrednictwem jen. Willisena, chcą wystąpić w groźnej postawie, aby Francji narzucić warunki pokoju. — Z teatru wojny nie zgolał nowego; wojska związkowe zbliżają się do linii obronnej zajętej przez Austriaków i powszechne jest mniemanie, że przyjdzie niezadługo do walnej bitwy poniżej Peschier pod Castiglione. — Wszyscy niemal kronikarze dzienników paryskich, którzy byli we Włoszech, wrócili napowrót, częścią zmitrzeni trudami obozowemi, częścią też na rozkaz wyższy. — Prócz innych świeżych pułków, których organizacją nakazał minister wojny, mają także utworzyć czwarty pułk zuawów. — Wiadomości z Anglii są w ogóle bardzo pomyślne, wszyscy członkowie gabinetu nowego są za zachowaniem najcisłej neutralności, od której nie odstąpią, choćby Niemcy wmięszać się miały do wojny. — Obóz pod Chalons przyjdzie do skutku w końcu tego miesiąca; cztery dywizje konnicy i cztery dywizje piechoty odebrały już rozkaz udania się tam dotąd. — Monitor donosi nam o przybyciu do Tulonu dwóch statków z 670 jeńcami austriackimi. — Mieszkańcy miasta Autun zbierają składkę aby marsz. Mac-Mahon, który się w tym miesiącu urodził,

dać szpadę honorową. — Patrie donosi, że ciężko ranni żołnierze francuscy w ostatnich bitwach umieszczeni zostali w szpitalach Nowary, gdzie najpierwsze damy sardyńskie jak najtroskliwiej ich pielęgnowały. — Ostatnie wiadomości z Chin donoszą o zdobyciu miasta Hue, stolicy Kochinchiny, przez admirała Rigault de Genouilly; miało to nastąpić d. 3 maja.

WŁOCHY.

Wojsko francuskie w spiesnych marszach zbliża się do Mincio postępując tuż za cofającymi się Austriakami, tak iż codziennie prawie zdarzają się małe utarczki. W Paryżu sądzą powszechnie, iż wkrótce przyjdzie do walnej bitwy pod Monte Chiara lub Castiglione. 16 czerwca pozycje wojska francuskiego były następujące (podług wiadomości berneńskich): Pierwszy korpus był w Urago d'Oglio oprócz dywizji Desvaux, znajdującej się w Tudiano; drugi korpus stał w Chiari i Cartrezzato; trzeci korpus w Soncino, z wyjątkiem dywizji Partonneaux, która była w Orsinovo. W Antiquata i Fontanella znajdował się czwarty korpus, a gwardya cesarska w Calcio, gdzie także była główna kwatera cesarska. Pod Cocaglio przednia straż piemontska zajęła górę Orfano; punkt ten, poprzednio przez feldmarszałka Urbana opuszczony, ma być bardzo ważnym pod względem strategicznym. Potyczka pod Castenedolo, w której podług wiadomości austriackich oddział 4-tysięczny Garibaldeggo miał być z znaczną stratą przez feldmarszałka Urbana odpartym, nie była, jak się zdaje bardzo skuteczną dla Austriaków, gdyż rola ciągłego cofania się, której się Urban w Siedmiogrodzie od generała Bema nauczył, a którą przed Garibaldem bardzo konsekwentnie odgrywał, ani na włos się nie zmieniła; Garibaldi postępuje, Urban cofa się; 14 czerwca znajdował się w Capiano, skąd jednakże już następną noc spiesznie wyruszył. W Waltellinie oficerowie Garibaldeggo tworzą oddziały ochotników; wiedeńskie dzienniki twierdzą, iż śmiały ten partyzant jest ranny w lewą rękę. — Ruch narodowy w państwie papieskim coraz bardziej szerzy się zacyzyna; za przykładem Bolonii Perugia także oświadczyła się za Sardynią; delegat tameczny wyszedł z miasta z małą załogą złożoną z dwóch kompanii. Król sardyński wszakże niechętnym okiem widzi te rozruchy, które go względem papieża w przykrém stawiają położeniu; deputacyi z Bolonii, która mu ofiarowała dyktaturę wojskową, wręcz odmowną dał odpowiedź, niechając, jak mówił, ściągnąć na siebie podejrzenia, iż austriacki ucisk chce zastąpić wcieleniem do Sardynii; prócz tego posłał adjutanta swego do papieża z uroczystym zaręczeniem, iż włoska niepodległość będzie tylko ręką, nie zaś groźbą dla neutralności i całości państwa Kościelnego. — Austriacy zaprowadzili w Mantui surowy nadzwyczaj stan oblężenia, nie ufając, jak się zdaje, przychylności mieszkańców. — Hrabia Cavour wydał okólnik do wszystkich posłów sardyńskich za granicą, w którym opisuje podług autentycznych źródeł w skutek przedsięwziętego śledztwa wypadek, rzucający nienajkorzystniejsze światło na postępowanie Austriaków w Piemontcie; wypadek ten jest następujący: 20 maja patrol austriacki przybywszy do wsi Torricella zabrał z sobą woźnego piemontskiego i w jego przytomności odbył rewizyę w domu dzierżawcy Cignoli, gdzie znaleziono tylko trochę sroty i woreczek z prochem. Patrol aresztował natychmiast całą rodzinę dzierżawcy z kilku ludźmi ze wsi, znajdującymi się przypadkiem w jego domu, razem 9 osób, z których najstarsza miała lat 60, najmłodsza 14, i zaprowadził przed naczelnika, który z wojskiem czekał na drodze. Tenże rozkazał woźnemu aby pozostał na miejscu; aresztowanych zaś 9 ludzi wprowadziwszy do rowu kazał rozstrzelać. Odjeżdżając naczelnik wręczył woźnemu jako paszport kartę wizytową, na której pod koroną hrabiowską wryte było nazwisko „Feldmarszałek-porucznik Urban!“ — Gazetta Piemontese ogłasza listę żołnierzy z 3 pułku zuawów, którzy za waleczność okazaną pod Palestro otrzymali oznaki wojskowe. Pułkownik Chabron mianowany został komandorem sabaudzkiego orderu wojskowego, pięciu innych oficerów zostało oficerami tegoż orderu; wielu prostych żołnierzy dostało srebrny medal wojskowy. — Hrabia Salmour, poseł sardyński, przybył 10 czerwca do Neapolu. — Podług urzędowych austriackich doniesień Austriacy stracili w bitwie pod Magenta: 63 oficerów i 1302 żołnierzy w poległych; 218 oficerów i 4130 żołnierzy w rannych; 4000 doliczyć się nie mogą. Z siódmego pułku strzelców austriackich zostało się tylko 10 żołnierzy; pułk huzarów Hallera, który się odznaczył walecznością, złożony jest po większej części z Polaków. Książę modeński przybył do Mantuy. — W Rzymie stronnictwo liberalne zbiera składkę na szpady honorowe dla cesarza Napoleona i króla Wiktora Emanuela. — Rada miejska w Medyolanie postanowiła kazać wyrzeć proklamacyę Napoleona do

Włochów na tablicy marmurowej, która na wieczną pamiątkę umieszczoną zostanie w tumie medyolańskim.

TURCYA.

Wiadomości ze wschodniej Europy, a mianowicie z całej Turcyi, Serbii i Księstw Naddunajskich bardzo rzadko teraz się pojawiają, a te, które nas z tamtąd obecnie dochodzą w porównaniu z wiadomościami z teatru wojennego we Włoszech mniej są znaczące.

Z Turcyi słyhać o ciągłych zbrojeniach tylko a szczególnie o tém, że tak artylerya jak i jazda mają być postawione na stopie wojennej. Wartyleryi mają zająć znaczne zmiany, z których najgłówniejsza, że zamiast dawniejszych czterofuntowych dział mają być zaprowadzone lekkie działa ośmifuntowe. Również mają być baterie zwane górskimi zastąpione raketowemi. Hussein pasza udał się podobno na Zachód, celem zamówienia znacznej liczby broni. Wszakże zamówienia jego skończą się pewno na niczem, bo nie dość zamówić, ale trzeba i zapłacić, a na to niema pieniędzy. — Dowódca gwardyi Wassif-pasza, przeznaczony na naczelnika armii Naddunajskiej, udał się z Carogrodu na miejsce przeznaczenia.

Z Serbii donoszą obecnie o powrocie księcia Michała z podróży dyplomatycznej, podjętej do Wiednia, Paryża, Londynu i Berlina. Serbowie niekontenci, że książę nie zjechał do Serbii, jak się zdaje, na stałe mieszkanie, bo żonę zostawił za granicą, z czego wnoszą o rychłym wyjeździe księcia. Z nowości politycznych nie ma co donieść. Wszystko wiedzie się po staremu. Nowością chyba jedyną jest utworzenie ministerstwa wojny, zostającego pod bezpośrednim nadzorem samego księcia Miłosza.

W Księstwach Naddunajskich podobno panuje wzburzenie a nawet agitacya celem usunięcia księcia Kuzy jako niezgodnego do rządu, z gospodarstwa. Podobno partya agitująca domaga się księcia obcej krwi na tron, któryby wspierany mocarstwami wielkimi dzierżył rządy w imieniu owych pięciu zjednoczonych mocarstw. Komisya obu izb tak multańskiej jak wołoskiej celem urzędzenia stosunków między dwoma księstwami i ściślejszego ich zjednoczenia wysadzona obraduje dotąd w Fokszanach. Wojsko zaś obu księstw obozuje w Plojeszty. Podobno i w jego łonie panuje jakieś wzburzenie i niechęć przeciwko księciu. Widać, że musiało zająć jakieś wydarzenie w księstwach, które zakłóciło pokój i zgodę w narodzie. Jakiegoby wszakże wydalenie owo było rodzaju, nie wiadomo, zwłaszcza, że dzienniki bardzo mało dziś sprawami księstw się zajmują i nie podają wiadomości szczegółowych, mając wyczerpane całe baczenia na włoski teatr wojny.

W Hercegowinie zdaje się nie bardzo powodzić powstańcom. Wieść o posiłkach posłanych ze strony Serbii na pomoc powstańcom, odwołują teraz dzienniki. Tyle pewna, że pierwsze starcie powstańców z regularnym wojskiem niepomyślny wzięło obrót dla nich. Wedle doniesień Oesterr. Cor. z Dubrownika (Ragusa), przyplłynęły tamtędy z przesmyku Mil czyli Meleda trzy parowce tureckie udające się ku południowo-wschodniej stronie. Dnia 7 czerwca wysadziły one pod Kleckiem posiłki dla wojsk tureckich w Hercegowinie wraz z amunicyą. Wspomniane posiłki miały dnia 8 t. m. wyruszyć przez Melkovicze do Mostaru.

GRECYA.

Z Aten donoszą 9 czerwca, iż w skutek wiadomości o zwycięstwach sprzymierzonych we Włoszech, manifestacya ludowa odbyła się przed poselstwem francuskim, wśród okrzyków: Niech żyje cesarz, niech żyje król! Poseł odpowiedział ludowi, iż doniesienie rządowi swojemu o sympatyi Greków dla sprzymierzonych. Inna manifestacya urzędową została przez akademików, którzy domagali się publicznych modłów za poległych wojska francusko-sardyńskiego; lud otaczał kościół wśród ciągłych okrzyków. W mowie na zakończenie parlamentu greckiego król Otton oświadczył, iż pójdzie za radą mocarstw opiekuńczych nie zapominając wszelako niczego, czego by wymagał honor narodowy.

Podług wiadomości z Stambułu z 8 czerwca wielki książę Konstanty przybył do stolicy sułtana. Porta w sprawie księcia Kuzy dała mocarstwom odpowiedź, nie zawierającą nic stanowczego, żądając gwarancyi.

— W Grecyi odbywający się obecnie parlament w trudnym zostaje położeniu. Trzeba mu bowiem opierać się natarczywym domaganiam się większej części burzliwego narodu, usiłującego powstać na rzecz współplemieńców swoich pod panowaniem tureckim zostających. W myśl owego powstania występował obecnie w izbie deputowanych znany generał Teodor Grivas z wnioskiem o utworzenie gwardyi narodowej, do której wedle ustaw krajowych cała

ludność męska zdolna do broni winna być powołaną. Za powód do wniosku podawał Grivas uciśnienia i zaburzenia na granicy tureckiej panujące i konieczną gotowość na nieprzewidziane wypadki. Zaciętym przeciwnikiem Grivasa i jego partyi jest Komparidzas, właściciel znacznych majątności. On też wystąpił w izbie przeciw wnioskowi Grivasa bardzo szorstko, a izba na wniosek ostatniego przeszła do dziennego porządku.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Poznania, 21 czerwca. Ponieważ Dziennik Poznański przed kilku tygodniami zrobił wzmiankę o przyrządzie elektrycznym, który pan Laurentowski w Bazarze do dzwonienia na służbę zrobić kazał, udałem się także na miejsce, aby się o urządzeniu, dotąd o ile mi wiadomo, tylko po pierwszych hotelach londyńskich i paryskich zaprowadzonym, przekonać naocznie.

Wiadomą jest rzeczą, że jeżeli się pręt żelazny owinie drutem miedzianym i przez niego przepuszcza strumień elektryczny, żelazo przez ten staje się magnesem i przyciąga w skutek tego żelazo w bliskości się znajdujące tak długo, dopóki strumień elektryczny w drucie krąży. W przyrządzie elektro-magnetycznym w Bazarze ustawionym idą druty miedziane, gutaperczą pociągnięte, od biegunów baterji galwanicznej, składającej się z dwunastu słojków konstrukcyi Bunziena do dwóch krążków, nawiniętych drutem miedzianym, jedwabiem oprzędzonym, przez które przetknięte są pręty z miękiego żelaza. Pręty te każdorazowem zmagnetyzowaniem przyciągają kawałki żelaza, tak zwane kowadło, do którego przymocowana jest pałka żelazna w wielki dzwon uderzająca. Do każdego pokoju wchodzi dwa druty z głównym drutem stósownie połączone, kończące się w każdym pokoju w gwintowanej kapsułce, w której nie są ze sobą końcami złączone. Od zetknięcia tych dwóch końców drutów do pokoiów wchodzących zależy wprawienie w bieg prostego tego przyrządu. Dopóki bowiem nie są ze sobą połączone, strumień elektryczny, będąc pomiędzy nimi przerwanym, nie krąży w drutach; skoro się zaś guzik z kapsułki wystający nacisnie, druty się metalicznie łączą, a strumień krążąc przez całe koło drutów magnetyzuje żelazo i przyciąganiem kowadła uderza w dzwon, odhaczając za jedną drogą numer, z którego na służbę dzwoniono.

Zwracając uwagę publiczności naszej na przyrząd ten ciekawy i praktyczny, czynimy to tém chętniej, że jest on dziełem samorodnym znanego powszechnie ślusarza pana Lipińskiego, świadczącym o zdatości i wytrwałości jego. Panu Laurentowskiemu należy się wdzięczność, że upiększając swój hotel i zaopatrując go we wszelkie wygody, podaje rzemieślnikom miejscowym sposobność pokazania, że przy znajomości rzeczy, pracowitości i rzetelności obcym można wyrównać. Może, przekonaawszy się o praktyczności dzwonu elektro-magnetycznego, także inni właściciele hotelów przyrząd prosty wynalazku pana Lipińskiego u siebie zechcą zastosować.

— Długo czas zaniedbana pomiędzy nami a dla życia praktycznego tak ważna nauka rysunków znów zaczyna zwracać na siebie uwagę. Przyłożyły się do tego niepomale szkoły realne, a coroczne tychże popisy, z którymi wystawa rysunków przez uczniów wykonanych jest połączona, przekonywa jak dalece wydoskonalić się można nie mając bynajmniej zamiaru kształcenia się na artystę, ale pragnąc jedynie nabyć pewnej zręczności tak potrzebnej w rozlicznych zawodach praktycznych i mogącej niejednę chwilę nam uprzyjemnić. Dotychczas i nauczycielom rysunków i kształcącym się w rysunkach trudność zaopatrzenia się we wzory stósownie stała na zawadzie. Na podobieństwo wypożyczalni nót urządził od niedawnego czasu w mieście Poznaniu kupiec p. Morgenstern obficie zaopatrzoną wypożyczalnię wzorów rysunkowych, której abonament bardzo przystępny i umiarkowany zasługuje na udział powszechny lubowników.

— W Gostyniu tegoroczny odpust Zielonych Świątek nader licznych pobożnych zgromadził, tak duchownych jak świeckie osoby. Nabożeństwo trwało dni kilku od rana do nocy. Między pobożnymi uważano wielu z Szląska przybyłych.

Września, 18 czerwca. W rze 137 Dziennika jest umieszczona korespondencya z Wrześni, z dnia 7 czerwca, którą dla objaśnienia publiczności kilkoma słowami uzupełniłem wyżej. Gdy sąd przeciw dwóm nieobecnyim świadkom 10 talarów kary za niestawienie się postanowił, podania tychże świadków, tłumaczące ich niestawienie się, przy aktach jeszcze się nie znajdowały. Śluszne więc i prawem uzasadnione było postanowienie sądu co do kary. Skoro zaś te ich podania po terminie decernentowi przedłożone zostały, kolegium składające się z tych samych w owę korespondencyi wymienionych osób, uznało niestawienie się świadków za wytłumaczone i w skutek tego niezwłocznie zdecydowało: 1mo, że wymierzona przeciw świadkom kara się znosi; 2do, że się nakazuje raz na zawsze biurom, ażeby zapo...wy do obwinionych i świadków w obu językach wygotowywane i adresowane były.

— Czytelnicy przypomną może sobie zwołanego naszego strzelca Walorka, który z hr. Branickim w roku przeszłym polował na lwy w Algierji i ogromną zabił licwę. Tego roku i nawet w tej chwili odbywa on wraz z swym panem powtórny wyprawę, w której również się odznaczył. Czatował w nocy stojąc pod skałą, od której oddzielał go jar bardzo wązki. Nagle widzi lwicę rzucającą się na niego ze skały; odwraca się i szybko jak błyskawica daje ognia do lwicy, że tak powiemy w lot. Lwica ugodzona wpada w jar, lecz w tej samej chwili tuż przy Walorku ukazuje się lew roczniak, którego tenże natychmiast z drugiej rury o kilka kroków trupem kładzie. Strzelba Walorka jest nowego wynalazku z kulami pękającymi, jakiej również w roku przeszłym używał. Nieco pierwej hr. Konstanty Branicki zabił lwicę.

— Na wystawie akademickiej tegorocznej sztuk pięknych we Wiedniu, przyznana została jedna z mniejszych nagród Arturowi Grotterowi, malarzowi ze Lwowa, za obraz jego „Spotkanie się króla Jana III Sobieskiego z cesarzem Leopoldem I pod Schwechat“. Pod Schwechatem, o milę od Wiednia, stoi jak wiadomo obelisk postawiony na pamiątkę tego spotkania po oswoobodzeniu Wiednia przez Sobieskiego w roku 1683.

— W Berlinie stawał 30 maja przed sądem przysięgłych znany już złodziej Niemann, który skradł bieliznę z pralni dyrektora Haenela z fabryki wyrobów żelaznych Borsiga. Proces ten o tyle był ciekawym, że sen stał się powodem do odkrycia kradzieży. Synowi Haenela śniło się bowiem przeszłej jesieni, że z pralni jego ojca skradziono bieliznę i takową za-

kopano w odległym miejscu, które tenże oznaczył. Gdy się przekonano, że na prawdę bielizna skradzioną została, udano się na miejsce wskazane przez chłopca, i rzeczywiście znaleziono ją zakopaną, tak jak się chłopcu śniło.

Aeronauta Wiese zamierza zuchwały plan swój przywieść do skutku, to jest puścić się balonem z Ameryki do Europy. Wprzód zamierza zrobić z balonem swoim próbę na krótszej przestrzeni i puścić się z St. Louis do Baltimore lub do Nowego Jorku. W tym celu gotuje balon opatrzony wielkimi wiosłami i wachlarzami, które się rozciągają w potrzebie i tworzą koła jak u statków parowych.

Wiadomości literackie.

Poznań, 21 czerwca. Wydział nauk przyrodzonych i moralnych Towarzystwa naukowego tutejszego odbył wczoraj zwykłe dwutygodniowe posiedzenie swoje. Odczytano na niem wniosek pana E. Kierskiego, zawierający uwagi w przedmiocie spisu statystycznego W. Księstwa Poznańskiego, który oddano redakcyi statystycznej do uwzględnienia. Następnie zdała sprawę komisyja wyznaczona do ocenienia wniosku pana Teofila Zakrzewskiego, w przedmiocie przyswajania piśmiennictwu polskiemu arcydzieł literatury greckiej, za pomocą przekładów wzorowych. Po krótkiej dyskusyji postanowiono na wniosek pana Niegolewskiego odczytać uchwale w tym przedmiocie aż do chwili, kiedy sprawa przystępu nauczycieli gimnazjalnych przez rząd będzie rozstrzygnięta. Pozem pan Węgener odczytał treść rozprawy swej o Janie Ostrorogu, wojewodzie poznańskim i pamiętniku jego. Na posiedzeniu tem przyjmowano następujące dary, nadesłane do zbiorów Towarzystwa: 1) 126 monet srebrnych i miedzianych, 3 medale i 3 papierowe pieniądze polskie, ofiarowane z pozostałości po profesorze Kasyszu. 2) Polne Kwiaty, poezye liryczne p. Władysława Chotomskiego, ofiarowane przez autora. 3) Dzieło Puffendorfa o wojnie szwedzkiej, dzieła Diiderota i Adagia Knapkiego, ofiarowane przez p. Antoniego Rosego. 4) Dwa dokumenta pergaminowe, jeden małoruski z 16, drugi polski z 17 wieku, nadesłane przez p. Antoniego Białeckiego. Do zbioru rycin Towarzystwa ofiarował jeszcze w kwietniu

r. b. pan Franciszek Żółtowski z Niechanowa 35 cennych miedziorytów, dotyczących dziejów polskich. W tych dniach wyszedł z druku, nakładem tutejszej księgarni J. K. Żupańskiego II tom ważnego dzieła J. Łukaszewicza Kratki opis historyczny kościołów w diecezji poznańskiej, zawierający archidakonaty poznański, śremski i pszczyński. Z tomer tym kończy się rzeczywiście diecezja poznańska, bo wedł założenia tom trzeci zawierać będzie archidakonaty warszawski, składający obecnie archidiecezją warszawską. Kto wie jak ważne są w dziedzinie historyi kościoła, ten z wdzięcznością powita dzieło, które odsłania nam w znacznej części skarbnicę przeszłości naszej, i podając wskazówkę do obszerniejszych prac, i wykrywając ślad, po którym dojść można do niedostatecznego wtku, i dla tego samego przedewszystkiem duchownym jako najbliższym zajmującym się swoimi kościołami sumiennie pracę tę polecić możemy. Wdzięczni przeto jesteśmy p. Łukaszewiczowi za podjętą pracę, gdyż prawdę mówiąc takowa przez duchownych wykonana być winna. X. T. K.

Obwieszczenie. Do wydzierżawienia folwarku Smolary do dóbr Kruchowa w powiecie mogilnickim należącego, wyznacza się nowy termin na dzień 27 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa. Poznań, dnia 14 czerwca 1859. Dyrekcyja prowincyalna Ziemi-stwa. [791]

Obwieszczenie. Termin do wydzierżawienia dóbr Wrotkowa powiatu krotoszyńskiego na dzień 24 czerwca b. r. wyznaczony, znosi się niniejszém. Poznań, 20 czerwca 1859. Dyrekcyja prowincyalna Ziemi-stwa. [814]

W księgarni K. Reyznera wyszło: Proroctwo starego owczarza na rok 1859 i 1860. Z niemieckiego. Cena 9 polskich groszy. [815]

Sekretarz prywatny lub kasyer, w dobre zaświadczenia opatrzony, szuka miejsca od 1 lipca r. b. Blizszą w tej mierze wiadomość udzieli redakcyja tego dziennika. [816]

Nauczycielka Polka, udzielająca nauki w języku polskim, francuskim, niemieckim, muzyce i śpiewie, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 lipca r. b. Blizszą wiadomość udzieli księgarnia K. Reyznera przy Wodnej ulicy w Poznaniu. [813]

Ekonomo praktycznego, kawalera, wolnego od wojskowości, wskaże handel pana Sobeskiego w Poznaniu w Bazarze. [812]

Sporek i rzepę zwyczajną ścierniskową w najlepszym gatunku ofiaruje S. Calvary ulica Szeroka Nr. 1. [817]

Przybyli do Poznania 21 czerwca. BAZAR: Wł. dóbr hr. Mielżyński z Chobienic, Bukowiecki z Gorónska, Skórzewski z Broniszewic, Łacki z Posadowa, panie Radońska z Ninina, Iffland z Piotrowa, part. Borzęcki z Brzoskikowa, zar. Niesiołowski z Góry. BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Witt z Chrupowa, Witte z Kr. Polskiego, Iffland z Lubowa, Wirth z Lopienna, Bronikowski z Kociaszyna, Neidhad z Loewenberga, pułk. Muechhoff z Trzewic, podpor. Bronikowski z Kociaszyna, Schroeter z Legnicy i Rojahn z Nauche, dr. Berger z Zegania, apt. Klose i Retzlaff z Głogowa, młynarz Schneider ze Smigla, kup. Quenstedt i Moehring z Wrocławia. STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Kalkstein z Mieleszyna, Rad. Beyer z żoną ze Stolcenbergu, asesor dr. Schwager z Wrocławia, poczt. Bisolt ze Stęszewa, podpor. Matzeschke z Głogowa, wł. d. Świąciecki z Szczepankowa, pani Kettler z Polkwic. HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Chłapowski z Turwi, Drwęski ze Starkowic, Chłapowski z Czerwoniejwsi, pani Koczorowska z Jasienia, pani Villalba z Paryża, pułk. b. Grunwald z Głogowa, lek. dr. Wahl z Jaworu, podpor. Metzke z Wrocławia i Harmening ze Strzegomia, pani Gust z Wielenia, dzielnicy Tyc z Trzemeszna i Sybilski z Ostrorogu. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Taczanowski z Sławoszewa, Taczanowski z Choryni, Taczanowski z Kuczkowa, Płuczynski z Ulejna, Gorzeński z Smielowa, ob. Klug z Mrowina, porucznik Eckartsberg podp. Kaestner i Mathesius z Legnicy, Menzel z Michałowa, pani Delhaes z Lippstadu, guwernantka Ickler z Bremy, pani Banaszkiwiczowa z Ulejna, prob. Koszczyński z Czacza, kun. Ulrich z Legnicy. POD CZARNYM ORŁEM: Wł. dóbr Jakowski z Palczyna, dzierz. Magnier z Głuszyni, pani Smitkowska z Borowa, oby. Szymański z Czerniejewa, kup. Lanowski ze Srodzy. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dóbr hr. Potulicki z Jeziór, hr. Potworowski z Parzenczewa i Gruebel z Napachania, szamb. hr. Węsierski z Zakrzewa, pani Limann z Sierosławia, major Nassau z Swidnicy, por. hr. Potworowski z Siliczyna, Walter z Brzegu, ref. i por. Raur z Berlina, ob. Nesselhof z Wyrzyńska, roln. Schneider z Felko, Brochwitz, Riesenberger i Kuhn z Jaworu, apt. Hantelmann z Bydgoszczy, por. Walter z Wrocławia, kup. Abraham i Hirschfeld z Ber-

lina, Kleinau z Magdeburga i Kaerstein z Kamienicy. HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Heickerodt z Pławiec, Kaniewski z Gniezna, i por. Rychnowski z Węgorzowa, pani Wollschlaeger z Iwna, kup. Paczkowski z Konina, Barschall ze Wschowy, Lagny z Wrocławia, nadl. Warden z Wrzesni, śpiewak Mueller z Berlina, kantor Woźny z Świąciechowy, oberż. Gross z Wrocławia, urz. Wieczorek z Kazmierza, agr. Zawadzki z Warszawy, aptek. Iohle z Wągrowca, cieśla Steinbach ze Srodzy, ks. Poszwinski z Wulcza, pułk. Schrippenberg z Zdunów, por. Bothe z Krotoszyzna, rotm. Fromberg z Freistadu, Rose z Loewenbergu i Wolf z Głogowa, por. Schulze z Górki duch., ref. Buehl i Hesse z Legnicy. HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Kotarski z Kamienia, Jagodziński z Stempocina, Schrader z Izdeba i Lichtwald z Bednar, prob. Lewandowski z Konarzewa. HOTEL EICHBORNA: Kupcy Ioachimsohn ze Szamotuł, Luxenburg z Warszawy, Flatau i Panie Szybalska i Tarnowska z Pyzdr, roln. Haman z Ięgu Gottschimmer. EICHENER BORN: Stolarz Wiedemann z Haynau i kup. Peiser z Bojanowa. POD TRZEMA LILIAMI: Wł. dóbr Kundler z Popowa, rol. Schuster z Koźlina i kupiec Bruns ze Skoków. KRUGA HOTEL: Sekr. Menzel ze Wschowy i Bellert ze Szlochawy. POD JAGNIECIEM: Insp. Simon z Panówka i leśn. Becker z Sikorzyc. W MIESZKANIU PRYWATNEM: Urzędnik poczt. ze Szlichtingowy, Garbary 54.

Odchodzą z Poznania: ku Wrocławiu rano o god. 6. min. 30 wiecz. " " 5. " 42 " ku Krzyżowi rano " " 12. " 12 wieczorem " " 9. " 39

Poczty osobowe odchodzące z Poznania: ku Gnieznu o god. 1. m. 30. w połud. i 11 wiecz. ku Gnieznu i Trzemesznu o god. 8 rano. ku Wrzesni i Stupcy o god. 12. m. 30 noc. ku Szremowi i Krotoszynowi o god. 8. rano i 8. wieczorem. ku Srodzie i Pleszewu o god. 10. m. 30 r. ku Wolsztynowi i Cylichowie o god. 5. min. 30 r. i 6. min. 45. wieczorem. ku Skwierzynie o god. 6. min. 30 rano i 7. " 30 w. ku Wągrowcowi i Nakłu o god. 9. rano i god. 10. min. 30 wieczorem.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej w Poznaniu. Przychodzą do Poznania: od Krzyża rano " " 6. min. 24. wieczorem " " 5. " 32. od Wrocławia rano " " 11. " 57. wiecz. " " 9. " 29.

Odchodzą z Poznania: ku Wrocławiu rano o god. 6. min. 30 wiecz. " " 5. " 42 " ku Krzyżowi rano " " 12. " 12 wieczorem " " 9. " 39

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 21 czerwca. Zyto: kupowano o znacznie niższych cysynach, w końcu trochę drożej, wyp. 250 węc na cz. 36 1/2, cz.-lip. 36 1/2 - 1/2, lip. 36 1/2, lip. sier. 3 1/2 - 1/2, 1/2 tal. pl. Okowita: nie tańsza; w miejscu bez beczki 16 1/2 - 17 tal. pl. z beczką na cz. 16 1/2 żąd, lip. 16 1/2 - 1/2, siewa 17 - 1/2 tal. pl.

Berlin, 20 czerwca. Zyto: nie miało pokupu, w miejscu sprządanego jednakże trochę więcej niż na przesyłanych targach, wyp. 150 węcpli. Pszenica: węcpiel w miejscu 45-76 tal. podług gatunku. Jęczmień: węcpiel 33-39 tal. Owies: w miejscu 32-39 tal., na cz. 24-34 1/2 pl., cz.-lip. 33 tal. pl. żąd, lip. sier. 31 1/2 żąd, sier.-wrz. 29 tal. żąd. Oljéj rzepiowy: w miejscu 10 1/2 tal. pl. Oljéj lniany: 10 1/2 tal. Okowita: w miejscu bez beczki 20 1/2 - 20 1/2 tal. pl., z beczką na cz. cz.-lip. i lip.-sier. 20 1/2 - 1/2 żąd. i w w. sier.-wrz. 20 1/2 - 21 pl., wrz.-paź. 15 1/2 tal. pl.

Wrocław, 20 czerwca. Na targu: Pszenica: biała szefel 43-80, 26ta 43-80, porośla 30-40 sgr. Zyto: 44-51 1/2 sgr. Jęczmień: 33-40. Owies: 33-41. Groch: 49-66 sgr. Na giełdzie: Zyto: węcpiel na cz. 36 1/2, cz.-lip. 36 1/4 - 36 1/2, lip. sier. 35 1/2 pl., sier.-wrz. 35 1/4, wrz.-paź. 35 tal. żąd. Okowita: za wiadro na cz. cz.-lip. i lip.-sier. 8 1/2 żąd. i pl., sier.-wrz. 9 żąd, wrz.-paź. 8 1/2 tal. pl.

Szczecin, 20 czerwca. Pszenica: w miejscu 85 funt. 50-50 1/2 tal. pl., 85 funt. 26ta na cz.-lip. 68 żąd, lip.-sier. 69 tal. żąd. Zyto: w lepszym gatunku 77 funt. 40 tal. żąd. i pl., na cz.-lip. 38-38 1/2, lip.-sier. 38 1/2 - 39, sier.-wrz. 39, wrz.-paź. 39 1/2, lip.-sier. 40 pl. Okowita: w miejscu bez beczki 17 1/2 - 1/2, na cz.-lip. 17 1/2 pl., lip.-sier. 17 1/2 żąd. i pl., sier.-wrz. 17 1/2, wrz.-paź. 15 tal. żąd.

Bydgoszcz, 20 czerwca. Pszenica: 120-135 funt. 40-66, posiedniejsze gatunki 25-40. Zyto: 118-130 funt. 34-38 tal. Jęczmień, owsa i grochu nie dowieziono. Okowita: 17 1/2 tal.

Table with columns for 'Kurs giełdy w Berlinie dnia 20 czerwca', 'Papieru praskie', and various exchange rates for different currencies and commodities.

Table with columns for 'Akcy bankowe i kredyt', 'Akcy przemysłowe', and 'Obligacje z prawem pierwszeństwa', listing various financial instruments and their values.

Table with columns for 'Kurs giełdy w Wrocławiu', 'Papieru i pieniądze', and 'Akcy Szaślaskiech kolei żelaznych', detailing local market rates and exchange rates.

Table with columns for 'Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 21 czerwca', listing exchange rates for various currencies and commodities in Poznań.